

Wyd. Bibl. Publ. W-wa

MYSŁ NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej”: Złoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć czytelnicy od 4-6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Złoda 5; telef. 26-58
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 28 Października 1922 r. Nr. 43.

TREŚĆ NUMERU: Złote myśli—(a. n.). Czci-
godni Polacy — *Aleksander Świętochowski*.
Kropki nad „I” — *Kazimierz Smogorzewski*.
Czaki z Łyczakowa—(a. n.). Wyrostki robaczko-
we Małej Polski—(a. n.). Wybory—*I. O. Gra-
bowski*. Zmiana nazwisk(—). Jak poseł Tadeusz
Hołówko oddawał Litwinom Wilno(—). W rę-
ce żydowskie — *Oc.* Od Redaktora odpowie-
dzialnego.



Cena numeru 100 mk.

ZŁOTE MYŚLI.

**Z mów dotychczasowych „przyszłego” Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego.**

(Odezwa 10 Sierpnia 1914 r.).

Z dniem dzisiejszym cały Naród skupić się winien w je-
dnym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza
tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być
bezwzględni.

(Wiedeń 28 Grudnia 1914 r.).

Tu jedynie znalazłem poparcie i zrozumienie. Szaleń-
stwem, czynem samym wiele można zrobić. Ale samo
szaleństwo nie wystarczy. Prezes Jaworski powiedział, że Le-

giony walczą w obronie honoru Polski, ale jako rycerze, my nie możemy obejść się także bez głowy i serca, które są uzupełnieniem ręki. Tą głową i tym uzupełnieniem było zjednoczenie wszystkich w Naczelnym Komitecie Narodowym. Rozum stanu ma uzupełnić naszą pracę i nasze krwawe ofiary. Niech żyje N. K. N. i jego prezes Jaworski.

.....
 Być może że jestem romantykiem, być może dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej dlatego wszedłem w tę wojnę.

(26 Grudnia 1916 r. Memorjał do Beselera).

.....Naprzód spopularyzować ideę wojskowości przy pomocy legionów rozrzuconych po kraju, pozostawić własnym siłom polskim utworzenie pierwszego korpusu z ludźmi otoczonymi aurołą na czele bez definiowania publicznie dalszych formacji i planów organizowania większej armji, a gdy własne siły techniczne do dalszego tworzenia armji okażą się niewystarczające, w tej drugiej fazie oprzeć się o bezwarunkowo konieczną pomoc państw centralnych i stworzyć armję większą.

(mowa z 5 sierpnia 1922 w Krakowie).

Myślałem o zajęciu z bronią w rękę Dębina i utrzymania go aż do wymuszenia nowych układów, ale brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dębina sprawił, że porzuciłem i ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowałem sobie drogę, ale tu honor wodza mnie zatrzymał. Dlatego napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los moich internowanych żołnierzy.

(z listu do Lubomirskiego 25 Lipca 1918).

.....Będąc przekonany, że interesy mojej Ojczyzny wymagają czynnego wystąpienia Polski po stronie Mocarstw Centralnych w ich wojnie z Rosją, dawałem temu w mojej pracy, nawet wtedy, gdy byłem pozostawiony własnym swym wysiłkom, gdy szedłem wbrew większości swego narodu, jak to było na początku wojny. Dalej, służąc Ojczyźnie mojej, ako żołnierz gdy warunki ograniczały wojsko do kompletowania się jedynie za pomocą ochotników, wszystkie swe siły, prace i plany przystosowałem nie do czego innego jak jeno do możliwego rozrostu sił wojskowych. Nie przypuszczałem ani chwili, żeby praca tak pojęta stać mogła w sprzeczności z interesami Państw Centralnych...

(z mowy dnia 28 Kwietnia 1921 w Krakowie).

„Naczelnik państwa nie powierzył utworzenie sejmu prawnikom, jako zbyt długo działającym, lecz ludziom, którzy szybciej działają niż myślą. Zlecił to, to jak wiadomo, Mora-

czewskiemu, wówczas oficerowi I brygady inż. i kapitanowi saperów.

(mowa z dnia 28 Kwietnia 1921 w Uniwersytecie).

Zechcieliście wspomnieć o owej pracy dla prawa. **Wzrosłem** w kraju, gdzie prawo było bezprawiem, gdzie każdy człowiek, niechcący w mętnej wodzie ryby łowić, tęsknił do prawa, które jest podstawą porządku i stoi ponad wolą człowieka, jego samowolą i kaprysem.

Los kazał mi być żołnierzem. Żołnierza wielkie zjawiska wojny nie wychowują w prawie, lecz w samowoli i gwałcie. **W** tych warunkach wychowany nasz naród otrzymał wreszcie prawo samostanowienia o sobie.

(Z Mowy 5 Sierpnia 1922 r. w Krakowie).

Te wątpliwości miałem i ja, gdym podejmowałem walkę o Polskę. Musiałem zliczyć całą nędzę materialnych zasobów, które posiada Polska, musiałem brać pod uwagę, tchórzostwo i bierność, to znaczy przyzwyczajenie Polski do niewoli. Lecz zły to wódz, który zaczyna rachunek od swoich słabości i przed silnym wrogiem głowę w pokorze składa. Inną też zastosowałem w moim rachunku metodę, która nazywa się romantyzmem, choćby rachunek był najzimniejszy, nazywa się w Polsce szaleństwem, czy warjactwem. Z takim społeczeństwem miałem do czynienia, gdy swój rachunek robiłem, z tak zatwardziałem, tak zarozumiałem w swoim przekonaniu, że żadne argumenty do ich mózgow, do ich serc trafić nie mogły....

Rodacy moi zaś woleli sądzić, że każdy z zaborców jest pełen specjalnego umiłowania dla Polaków i tem się tłumaczy efekt odezów, rzuconych w świat przez zaborców. One sprawiły, że w zaborze austriackim i rosyjskim każdy wierzył swemu panu. Braci zaś Wielkopolan musiałem od razu z rachunku swego wyrzucić....

Trzecia decyzja, którą powziąłem, a z której motywów chcę się również Wam koledzy, wypowiedzieć, to decyzja wstąpienia do sławetnej Rady Stanu. Zrobiłem to wbrew sobie, po pierwszej próbie pogodzenia pasywistów i aktywistów dla powzięcia wspólnej decyzji. Próba zakończyła się tem, że jedni i drudzy poszli do Beselera targować się o ilość miejsc w *Radzie Stanu*. Poszli do cyrkulu. Lecz równocześnie cielecy zachwyty nad 5 listopada przejmował mnie obawą, że zarazi on ogromną ilość młodzieży polskiej, jeżeli mnie tam nie będzie.

(1 Maja 1917 r. na posiedzeniu Tym. Rady Stanu).

"... *Rada Stanu* zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki państw centralnych i tę zasługę historia jej przyzna; zapisze to na jej plus..."

(Z mowy 5 Sierpnia 1922 r. Ciąg dalszy),

Bylbym jeszcze bardziej dumny, gdybym kładąc się do grobu mógł powiedzieć: byłem, jestem i jeszcze w życiu pozagrobowym zostanę dumny z siebie i z was. Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karierę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, z człowieka nieznanego, od którego wszyscy uciekali, stałem się człowiekiem, którego Polska, gdy nawet nie chce, witać musi. Do takiej kariery trzeba, jak powiadają szczęścia, ale chciałem dodać, że trzeba i czegoś innego. Ja, moi Panowie, swój egzamin życiowy zdałem. Chciałbym, aby każdy z Was kładąc się do grobu tak samo mógł dumnie o sobie powiedzieć: „zdałem egzamin życiowy”,

(Z mowy Naczelnika Państwa 5 sierpn. 1922)

„Lecz równocześnie cielecy zachwyty nad 5 Listopada przemawiał mnie obawą że zarazi on ogromną ilość młodzieży polskiej jeśli mnie tam nie będzie.”

(List Józefa Piłsudskiego do Pułkownika Berbeckiego z dnia 5 XI 1916 r.).

Kraków 5 XI 1916

Kochany Pułkowniku!

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armii narodowych padają zapomniane przez Polskę słowa: niepodległość, rząd polski, wojsko polskie!

Drogi kolego w tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim towarzysze bron! Z całego serca wieszczę Wam tej chwili tryumfu idei naszej a pisząc do Was Kochany Pułkowniku wiem że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia.

(W rozmowie z Dymitrem Mereżkowskim w r. 1921).

Mereżkowskij: „Ty, marszałku, stworzyłeś Polskę; ty mógłbyś powiedzieć: Polska — to ja!”

Piłsudski: „Tak Pan sądzi? A wiesz pan, że przychodzą chwile, kiedy zdaje mi się, że ja wciąż jeszcze zmagam się z Polską, że walczę przeciwko Polsce. Jestem człowiek dość mocny, ale niekiedy i ja słabnę...”

(Do p. Genty r. 1920, lipiec).

Jestem Litwinem a więc należę do rasy więcej umiarkowanej niż Francuzi i Polacy, którzy są sobie podobni pod wieloma cechami charakteru.

Z natury mojej obserwuję życie jako humorysta.
Niemcy dużo okazali mi niewdzięczności.

wać by się powinny jest „Franciszek Józef” Ciembroniewicz i jeszcze nie zdemaskowany dr. Ant. Chmurski, adwokat wi-deński. Żydów moc, zdecydowanych i zakapturzonych. Po-nieważ K. Sterling kandyduje, więc dr. M. Sterling podsywają-ący się pod szlacheckie nazwisko Okuniewskich go popiera; dalej są Dickstein, Gliwitz, Ettinger, Kempner, Lubliner (star-szy referent minist. wojsk?) Czesio Poznański, M. Poznański, dr. Szejnaich, Gryczewski, Winawer i były konsul duński p. Bo-lesław Eiger, w którego gościnnych salonach za czasów Bese-lera bywała elita dygnitarzy pruskich.

Jak widzimy z tego mieszanina mocno humorystyczna skamandryczna i wesola. Brakuje podpisów: Lucyny Messal, Jastrzębca, Gierasińskiego, Guzika, Mirty-Noel, Szyllera Szkol-nika, prof. Punar-Bhawya aby wrażenie było jeszcze silniejsze. Opierając się więc na takiej pospędzanej zganianinie naiwnych warszawistów chcą tu wypływać i karierę robić rozmaite wy-rostki robaczkowe z Małej Polski „die Leute aus dem dunkel-sten Galizien” a la Czaki czy Ciembroniewicz. I podczas gdy tutaj U. N. P. A. ucharakteryzowana jest bardzo radykal-nie a Medardanelski—Downarowicz na wiecach wrzeszczy bardzo czerwono, na tej samej liście tejsamej U. N. P. Y. we Wschodniej Galileji figurują same magnaty i obszarniki jak Bogdanowicz, Badeni, A. Gołuchowski, Starzyński, Koziębrodźki i Don-Jouan di Loevenstejn...

W jednym obozie tedy pod jednym „szandarem” znalazł się i arcy Sodalis Marianus Badeni i arcywolnomyślnik prof. Baudouin de la Palisse i hrabia Gołuchowski i St. August Kempner i la belle Bonar i zawsze piękny pan Nathan... i Ska-mander i Wehrmacht.. Co z tej promiscuicji, z tych cudzo-lóstw socjalnych, z tych „liaisons d'angereux” wypadnie trudno dziś przewidzieć i wywróżyć.

Czy atoli takiej wprost odradzającej kreaturze jak ten au-tor żywota „Franciszka Józefa”, obskurny ale typowy płaz z akwarjum małopolskiego Ciembroniewicz nawet na ple-cach takiej zganianiny warszawskiej uda się wpełznąć do Sejmu w to jednak należy wątpić,

(a. n.)

W Y B O R Y.

Jeszcze raz przypominamy djagnozę „Charles Maurras'a: Na paraliż rąk lub nóg nie leczy się rąk lub nóg, lecz mózg. Rząd jest — mózg”.

ZASADA ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Widzę świetny obfitością barw, rozmachem postaci obraz Wyczółkowskiego: rycerza. Wszystko świetnie uderza zmysły i wyobraźnię. Tylko głowy jakgdyby nie było. Jestem w stanie poszukiwania głowy. Czerep z wyżartym przez sępa mózgiem (J. Słowacki) nie zadawalnia mnie. Obawiam się, że jest to ja-

kaś parodia rzeczywistości. Rzecz prosta—wina nie wielkiego malarza. Przeciwnie dał on filozofię swego czucia.

Od listopada 1919, przez 1920, 1921 i 1922 r. nieustanna w Polsce awantura Rycerz upiorowy harcuje. Wspina się na Somosierę, pędzi po polach bitew powstańczych, przeskakuje cmentarze i krzyże. Szalona, upiorowa gonitwa. Na złamanie karku, Tak lunatyk chodzi po dachu. Jeżeli kogut poranny zapieje, spada.

Polska powstała już z nocy, zanurzyła się w dzienny blask słońca. Jest państwem rzeczywistym i opartem na działaniach własnego rozumu. Swojego upiorowego rycerza wprowadza na ściany portretów muzeum narodowego. Jest on częścią jej dziejów, fragmentem boleśnym i pięknym. I tylko matolek może wszczynać sprawę i spierać się o pierwszeństwo np. Grunwaldu lub Raławic. Są to rzeczy muzealne lecz zawsze żywe, wiekuiste. Niemniej muzealne.

Clemenceau oddał ojczyźnie przysługi niezaprzeczone stanowcze. Wygrał wojnę grożącą Francji niemal zagładą. Nie starczyło mu rozumu do wygrania pokoju. Bo niema „Übermenschtów”, są tylko udający ich megalomani i pozerzy. Iż Clemenceau przegrał pokój, stał się dla Francji człowiekiem muzealnym. Prawdopodobnie postawią mu pomnik, ale nie pozostawili go przy władzy. Podobna sprawa i z Lloyd Georgem. Największy człowiek, chociażby rozlał się w olbrzymią rzekę, jest mniejszy od tajemniczego źródła z którego wziął początek to jest od narodu. Naród jak Chronos pożera własne dzieci—w imię łańcucha pokoleń.

Oczywiście proporcja Clemenceau nie odpowiada naszym stosunkom. Jesteśmy na dorobku w porównaniu z intelektualnym blaskiem Francji. Lecz reguła pozostaje regułą.

Człowiek, którego nazwisko zapełniło pierwsze cztery lata historii wolnej Polski p. Piłsudski ani nie wygrał wojny (Kijów), ani nie wygrał pokoju, bo stanął na czele lewicy to jest na gruncie *walki klas*, co wszystko razem doprowadziło do niesłychanego powikłania stosunków wewnętrznych. Podważone finanse państwa i niesłychana drożyzna, nieusprawiedliwiona zasobami produkcji pracy polskiej jest owocem jego wpływowej polityki. Powinien odejść nadchodzącym aktem wyborczym narodu.

Mogą zwolennicy jego słać go za rzeczy przeszłe, może nawet akt zbiorowy narodu podziękować mu pamiątką muzealną, nie wchodzimy w to. Polityka jego była nieszczęśliwa i za to jest politycznie odpowiedzialny.

Naród nie opierający swoich najważniejszych czynów politycznych, to jest tworzenia rządu—na zasadzie odpowiedzialności za fakty, istnieć w stanie wolnym nie może.

Wybory wskażą, czy Polska już tę zasadę zrozumiała.

J. O. Grabowski.

ZMIANA NAZWISK.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę z dn. 1. IX. 32 r. podaje do wiadomości, że prosi o zmianę nazwiska:

Vogtman Jerzy Ludwik	na Michrowski
Groslik Cecylja, literatka	„ Marion
Badower Leonard, elektrotechnik	„ Barewski
Kohl Aleks., urzędnik prywatny	„ Kielski
Kaufman Leon, syn Arona Moszka, art. malarz	„ Kamir.

Przeciw uwzględnieniu tych prośb wolno, w myśl art. 4 Ustawy z dn. 24 paźdz. 1919 r. (Dz. U. R. P. № 88 poz. 478)— zgłosić do Ministerstwa Spr. Wewn. na ręce Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę—sprzeciw, w ciągu dni 90-ciu od dnia 1 września b. r.

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska:

Szleifsztein Hen., urzędnik w Warszawie	na Szletycki
Rozenstein z rodziną w Warszawie	„ Zorzycki
Tenenbaum Franc., krawiec z Warszawy	„ Tenarowski
Folman Waclaw, dyrektor Tow. wyd. „Ignis”	„ Czarski.

JAK POSEŁ TADEUSZ HOŁÓWKO ODDAŁ LITWINOM WILNO.

(„Rząd i Wojsko“ nr. 18/49).

„Orędzie zatytułowane: „Do mieszkańców b. W. Księstwa Litewskiego“ i wydane również w czterech językach—wyraźnie określa linię Komendanta J. Piłsudskiego. Obejmuje więc On swym wzrokiem daleką przyszłość i *widzi Wilno jako stolicę potężnego państwa*, przedmurza Polski przed Moskwą, dźwigniętego krwią i myślą twórczą narodu polskiego. Zadanie trudne. Dziś to zadanie postawił na porządku dziennym Europy Piłsudski prawem swego geniusza. (!) Czy zrozumie go naród polski i czy poprze go w jego planach, sięgających swym znaczeniem w przyszłe stulecia? Piszę te słowa w przededniu otwarcia Sejmu. Nie wiem czy Sejm tę wielką myśl zrozumie”.

(—).

W RĘCE ŻYDOWSKIE.

Jeszcze jeden majątek przeszedł w ręce żydowskie. Majątek olbrzymi bo liczący około 10.500 dziesięcin lasu najpiękniejszego, miejscami lepszego jak twierdzą znawcy, niż w puszczy Białowiejskiej.

Ten olbrzymi obszar lasu został sprzedany żydowi rosyjskiemu Cyryńskiemu dawniej zamieszkałemu w Mińsku za sumę półtora miljarða marek.

Dobra te miał sprzedać wspomnianemu żydowi p. E. Sochocki b. dyrekto-departamentu rolniczego b. Litwy Środkowej (Wilno ul. św. Filipa 17) jako pełnomocnik hr. Butieniewa właściciela dóbr Wiszniew (starostwo Wolożyńskie, województwo Nowogrodzkie).

P. E. Sochocki jako były dyrektor departamentu rolniczego byłej Litwy Środkowej powinien chyba najskrupulatniej przestrzegać tego, aby własność polska nie przechodziła w ręce żydowskie.

Cała sprzedaż odbyła się po cichutku do tego stopnia, że kontrakt sprzedaży spisano podobno w Zopotach tak aby nikt nie wiedział. Cicho, sza!

Żyd Cyryński za śmiesznie małą sumę (wartość tych lasów przewyższa kilkakrotnie sumę półtora miljarda marek polskich) nabył olbrzymią fortunę.

Los zostanie zniszczony, gdyż żyd zechce zarobić miljardy i znacznie w rabunkowy sposób eksploatować lasy, które są jedną z najważniejszych podstaw naszego majątku narodowego, Państwo nie powinno pozwolić na zniszczenie pięknych lasów Wiszniewskich jedynie dlatego, aby jakiś żyd mógł sobie nabić kieszenie złotem. Zwracamy na to uwagę Min. robót publicznych i dóbr państwowych.

Dowiadujemy się że p. E. Sochocki, który przeprowadził tę całą transakcję ma pretendować do orderu Polonia Restituta? Byłoby to conajmniej dziwne!

Oc.

OD REDAKTORA ODPOWIEDZIALNEGO.

Redakcja stwierdza, że zarzuty podniesione w artykule p. t. „Bezkarne kradzież mienia państwowego” pomieszczone w Nr. 41 „Myśli Narodowej” z 14 b. m. przeciwko p. p. oficerom i urzędnikom depart. V Min. Spr. Woj. oraz pp. pułkownikowi Berezowskiemu i majorowi Mężyńskiemu były oparte na fałszywych i oszczerczych informacjach, które wprowadziły w błąd Redakcję. Wszystkie te zarzuty Redakcja odwołuje i przeprosza p. p. oficerów i urzędników depart. V za bezpodstawnie uczynione im zarzuty jak również za formę artykułu napastliwą i czci oficera uwłaszczającą.

Chętnie drukujemy to odwołanie. Uczciwość wszelkich urzędów jest dla kraju sprawą wielkiej wagi.

Redaktor Ignacy Oksza Grabowski.

OD REDAKCJI. P. I. O. Grabowski ustępuje z dn. 1 listopada ze stanowiska Redaktora odpowiedzialnego naszego pisma.

Prez. kwart. 1.200, półr. 2.400, rocznie 4.800. Zagranicą 7.000.
Ceny ogłoszeń 1 str. za tekstem 60.000, ¼ str. 30.000, ½ str. 18.000, ⅓ str. 10.000, ⅙ str. 6.000 mk. Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszynski i S-ka Warszawa, Warecka 15.

